

TEATR LIDII ZAMKOW

SZANOWNA REDAKCJO

Z nieklamana satysfakcją przeczytałam w 15 numerze artykuł poświęcony zmarłej niedawno Lidii Zamkow. Nie takie wiele znowu czasopism odnotowało ten tragiczny fakt na swoich łamach — więc chwala katowickim „Poglądom” za oddanie hołdu wybitnej współtwórczyni teatru polskiego.

W trakcie lektury „Teatru Lidii Zamkow” płora Pani Renaty Prawdź, zaczęły się we mnie rodzić pewne wątpliwości. Czy dobrze się stało, że autorka szkicu — bardzo celnie i trafnie oceniająca zjawisko artystyczne zwane „teatrem Lidii Zamkow” — pomija całkowicie milczeniem prawie piętnastoletnie związki artystki ze środowiskiem kulturalnym Śląska. To przeoczenie wymaga po bliższych bodaj uzupełnień, zwłaszcza że „Poglądy” są na naszym terenie jedynym czasopiśmie społeczno-kulturalnym, a więc z tej racji niemal zobowiązany do odnotowywania co ważniejszych dokonań twórczych, które w naszym środowisku mają miejsce.

Sledząc repertuar Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego w Katowicach zapewne pamiętają jej doskonale spektakle: „Don Kichota” Cervantesa, „Matkę Courage” Bertolta Brechta, „Zmartwychwstanie” i „Anne Kareninę” wg powieści Lwa Tołstoja oraz „Ślawna historia o Troilusie i Kresydzie” Szekspira. Pisano o nich z entuzjazmem i oceniano wysoko tak w prasie lokalnej, jak i ogólnopolskiej.

Najwięcej uwagi poświęcała prasa katowickiemu „Zmartwychwstaniu”, jako że zajmowało ono Festiwal Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej w roku 1969. Ryszard Kosiński w „Panoramie” pisał: Lidia Zamkow stała swym „Zmartwychwstaniem” spuentowała jak należy festiwalowe wieczory. (...) Powstał spektakl dużej urody, sterowany ręką wytrawnej artystki, przejrzysty w swym przesłaniu intelektualnym, świetnie wspomagany przez scenografa Jerzego Meškala i sugestywną, bogatą rolę Ewy Deocówny (Katarzyna Masłowa) oraz solidnym aktorstwem Emira Buozackiego (Dymitr Niechłudów). Jan Kłossowicz we „Współczesności” uznał „Zmartwychwstanie” za najlepszy spektakl Festiwalu, a Elżbieta Morawiec w „Zyciu Literackim” sugerowała: Katowickie „Zmartwychwstanie” jest rewelacją sezonu nie tylko katowickiego. Zamkow pokazała spektakl myślowo precyzyjny, o wielkiej teatralnej piękności. A może warto by pomyśleć o sprowadzeniu go do Krakowa, skoro już dotąd tej reżyserki jest wędrownka po różnych scenach, pokazując w samian w Katowicach jej „Wesele”?

O „Ślawnej historii o Troilusie i Kresydzie” pisało się już trochę mniej, bo zabrakło festiwalowej euforii, niemniej jednak recenzenci katowicki, wierni swojemu teatrowi, odnotowywali kolejny sukces Lidii Zamkow: Przedstawiona a progu nowego sezonu (1970/71) szekspirowska „Ślawna historia o Troilusie i Kresydzie” wyrasta więc ponad dotychczasową produkcję teatralną już samym wyborem tytułu — pisała I. T. Sławińska; i dalej: Jeśli spod pióra Szekspira wyszedł gorzki, sztycherowy pamflet polityczny, Lidia Zamkow dała drugooczącą parodię wojny. (...) spektakl o wojnie i miłości okazał się bardzo interesujący.

Wreszcie „Anna Karenina” (kolejny spektakl autorski przygotowany dla katowickiego teatru w przekładzie, adaptacji i insce-

nizacji Lidii Zamkow) oceniona została jako najlepszy spektakl ostatnich lat (Feliks Netz, „Panorama”), a zdaniem I. T. Sławińskiej: „Przedstawienie jest od strony reżyserkiej wyrafinowane, dramatycznie wypunktowane i bardzo widowiskowe... (...) Na tę tołstojską opowieść o miłości będąśmy panie jak w dym. Niech je jednak słowo „romans” tak bardzo nie ludzi: trafia na dostatecznie gorzką lekcję.

Z Teatrem Śląskim była Lidia Zamkow związana przez kilka lat z teatrem telewizji katowickiego ośrodka TVP — kilkanaście. Przygotowywała w katowickiej telewizji swoje przedstawienia wtedy, kiedy ośrodek ten tworzył własne, a nie tylko emitował spektakle nagrywane przez innych. Niezwykle istotnym staje się fakt udziału Lidii Zamkow w tworzeniu nowego wówczas zjawiska artystycznego, jakim był w ogóle teatr telewizji.

Pierwszy spektakl — „Jakuba Szele” B. Jasińskiego — zrealizowała Lidia Zamkow w roku 1958; w następnym przygotowała „Sonatę Kreuzerowską” L. Tołstoja. Jak na owe czasy, spektakl był ewenementem, a H. Vogler w „Zyciu Literackim” pisał o tym spektaklu: Widowisko to było w naszej telewizji jedną z nieliczonych prób (jeżeli nie jedyną dotąd próbą), gdzie adaptator opowiadania i reżyser przedstawienia, Lidia Słomczyńska [Zamkow], starał się stworzyć całość artystyczną środkami specyficznymi dla nowego rodzaju. (...) W „Sonacie Kreuzerowskiej” reżyser Lidia Słomczyńska [Zamkow] swobodnie przeplatała i komponowała ekspresję teatralną z widzeniem filmowym, tworząc w ten sposób całość o sugestywnej wymowie artystycznej.

Ścisłejsze kontakty z katowickim ośrodkiem telewizyjnym nawiązała Lidia Zamkow po ośmiu latach, równoległe z zacienieniem więzów z Teatrem Śląskim. Powstała wtedy cała seria spektakli oryginalnych i telewizyjnych adaptacji jej premier teatralnych zrealizowanych w Katowicach: „Dramat na polowaniu” A. Czechowa (1967), „Don Kichot” Cervantesa i „Dubrowski” A. Puszkina (1968), „Zmartwychwstanie” L. Tołstoja, „Ludzie bezdomni” St. Szermerskiego (1971), „Jest miejsce w piekle zwane...” — przejmujące widowisko oparte na fragmentach „Piekiła” Dantego i urzywkach wspomnień obozowych opublikowanych w cyklu zeszytów „Przeglądu Lekarskiego — Oświećlmi”, „Ślawna historia o Troilusie i Kresydzie” Szekspira i widowisko poetyckie „Pieśń jak róża czerwona” (1971), „Lord Jim” Conrada (1972) i jako ostatni — monodram „Urodziła się jak wróbel” (1973) — o życiu Edith Piaf, oparty na jej pamiętnikach i wspomnieniach przyjaciół. „Gdziśna wzmruszeń i artystycznych przeżyć, wzmruszeń, bo tekst opracowane w sposób niezwykle prosty. Artystycznym przeżyć, bo Lidia Zamkow pokazała nam postać Piaf, o której długie będziemy pamiętać — głosiła recenzja zamieszczona w „Zyciu Warszawy” z 19 IX 1973 r.

Lista spektakli zrealizowanych na terenie Śląska jest być może niekompletna, bo oparta jedynie na materiałach z domowego archiwum, ale wystarczająco długa, aby o niej wspomnieć.

Lidia Zamkow — twórcza teatru, reżyser, aktor — wywarła niewątpliwą wpływ na środowisko teatralne Katowice. Pozostała w żywej pamięci Zespołu Teatru, który stykał się z jej indywidualnością artystyczną przez lata. Dlatego też pragnę, aby te fakty, poprzez śmierć należące już niestety do historii — ale pozostają w zapamiętaniu.